

Czterech ojców

River Conway

TOM
2

MILENA GRABOWSKA

beyA.



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://beya.pl/user/opinie/cztoj2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1780-4

Copyright © Milena Grabowska 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Ten rodzaj śmierci był długi i bolesny, bo umierać ze wstydu można w nieskończoność. A to właśnie wstyd był jedynym uczuciem, jakie miała w sobie River. Wyruszając do Portland, wiedziała, że postępuje wbrew temu, co przez lata wbijali jej do głowy starsi. Pojechać z przyjaciółmi do innego miasta, by spotkać się z chłopakiem? To nie było coś, co mogłoby ująć jej płazem. I nawet na to nie liczyła, ale ogarniający ją wstyd wydawał się zdecydowanie zbyt wielką karą. Nie chciała myśleć, co teraz sądzą o niej jej przyjaciele i Russell. O całej tej sytuacji i o scenie odegranej na plaży.

– Co ty sobie wyobrażałaś?

Vincent przyjął swoją prawniczą postawę. Wiedziała, że tak to się skończy. Wróć do Seattle i będzie musiała brać udział w kolejnym przesłuchaniu, będzie musiała wytłumaczyć się z tego, co zrobiła. Tylko tym razem było kilka elementów, które odróżniały ten proces od każdego poprzedniego.

Jej ojcowie nie byli źli. Byli przesiąknięci przerażeniem, które na pierwszy rzut oka można pomylić z gniewem. Ale ona знаła ich zbyt dobrze, zbyt wiele razy znajdowała się w podobnej sytuacji. Vincent próbował przeprowadzić przesłuchanie, ale co chwila coś wyprowadzało go z równowagi i gubił wątek. Poddawał się emocjom, co nigdy nie miało miejsca w ich małych procesach. Isaak nie żartował, Ray siedział

cicho, a Logan wpatrywał się w River i wyglądał, jakby miał się zaraz rozplakać.

– Przepraszam – powtórzyła to słowo trzeci raz od momentu, gdy znaleźli się w mieszkaniu. Znowu stanęła przed całą czwórką, jeszcze w sukience, którą wybrała na bal. – To, co zrobiłam, było głupie.

– To było znacznie więcej niż głupie. – Vincent nie dawał za wygraną. – Jesteś dzieckiem i postanowiłaś wybrać się do obcego miasta z innymi dziećmi.

– Nie jesteście pięciolatkami – wtrąciła. – To, co zrobiłam, było nieodpowiedzialne, i rozumiem waszą złość, ale...

– Nie ma żadnego „ale”, panno Conway – przerwał jej w połowie zdania. – Nie istnieje nic, co mogłoby cię teraz usprawiedliwić.

– Nawet to, że jestem nastolatką i mam prawo popełniać błędy?

– Dziwne, że zaczęłaś robić to dopiero teraz. Zastanawiające jest też to, że stałaś się nierozważna, gdy zaczęłaś spotykać się z tym chłopakiem.

River przerzuciła swoje spojrzenie z Vincenta na Raya. Jeśli im powiedział, to nie mogła go winić. I tak długo ukrywał jej sekret. Na pewno fakt, że nie przedstawiła im Russella, nie przemawiał na korzyść dziewczyny w tej sprawie. Trochę inaczej mogłaby wyglądać jej sytuacja, gdyby wcześniej wiedzieli o jego istnieniu.

– Ukrywałaś go przed nami, a ukrywa się tylko to, co wiemy, że po wyjawieniu będzie dla nas niekorzystne.

– Niekorzystne? – podniosła głos. – To, że spotykam się z Russellem, nie jest niekorzystne.

– Więc czemu nie wiedzieliśmy o jego istnieniu?

– Teoretycznie to wiedzieliście, że istnieje. Widzieliście go kilka razy na Igrzyskach Prawie Śmierci, więc nie ukrywałam jego istnienia, ukrywałam tylko fakt, że się z nim spotykam.

– Nie mądrzyj się.

– Wiem, że zawałam – odparła pokornie, a dłonie ułożyła na kolanach. Wciąż miała na sobie sukienkę, którą wybrała na szkolny bal. W jej głowie przewijało się wiele scenariuszy tego, jak mógł skończyć się ten wieczór, ale nawet w najczarniejszych myślach nie wyglądał on właśnie tak. – Wiem, że postąpiłam nierozsądnie i zawiodłam wasze zaufanie. Jest mi z tym źle, przysięgam. Przepraszam, jest mi przykro i świadomie wezmę odpowiedzialność za swoje czyny, ale... ukarście mnie za wyjazd bez waszej wiedzy i zgody, a nie za to, że mam chłopaka.

Mogłaby zgodzić się na karę za wyjazd do innego miasta bez poinformowania o tym któregośkolwiek ze swoich opiekunów, ale nie mogła zgodzić się na przyjęcie kary za to, że ma chłopaka. Bo w końcu miała prawo go mieć. Miała prawo być nastolatką i popełniać błędy, jeśli Russell się nim okaże.

W tym momencie musiała przyznać rację Rayowi. Powinna powiedzieć im o chłopaku znacznie wcześniej. Nie powinna go ukrywać.

– Nie zamierzamy karać cię za to, że masz chłopaka, River – odezwał się Ray, pierwszy raz odkąd wszyscy przekroczyli próg jego mieszkania. – Musisz zrozumieć, że twój wyjazd bardzo nas zaniepokoił. Nie wiedzieliśmy, gdzie jesteś i czy nie dzieje ci się krzywda.

– Zawiodłam was.

– Nie – westchnął ciężko Logan. – Przestraszyłaś. I zezłościłaś.

River miała ochotę się rozpłakać, bo właśnie docierało do niej to, co zrobiła. Mogli być o to źli. Nie powinna robić czegoś takiego i to było całkowicie idiotyczne.

– Przepraszam.

– Dobrze, że ci przykro i że rozumiesz, co zrobiłaś. Ale przeprosiny w tym przypadku nie wystarczą. – Logan mówił wyjątkowo spokojnym tonem.

– Mam szlaban?

– Szlaban – potwierdził Vincent. – Zero wychodzenia ze znajomymi, z tym chłopakiem czy z kimkolwiek innym. Do szkoły odwozimy cię my, ze szkoły odbieramy cię my. Nie może podwozić cię nikt, kogo nie znamy. Zero wychodzenia z mieszkania bez naszej zgody, zero kieszonkowego.

– To... przesada – wymamrotała. Już nie chciała kłócić się o to, że nazwał Russella *tym chłopakiem*.

– To ty przesadziłaś, wyjeżdżając do obcego miasta. Oszukałaś nas.

Kilka łez spłynęło po jej rozgrzanych policzkach. Nie potrafiła tego kontrolować, bo była za bardzo rozemocjonowana. To po prostu bezwarunkowy odruch jej ciała.

– Wy również mnie oszukaliście – powiedziała mimo strumienia łez i niewidzialnego sznura zaciskającego się wokół jej szyi. – W sprawie mojej matki. – Przesunęła spojrzenie na Logana. – Nie udawajcie, że to się nie wydarzyło, z nadzieją, że zapomnę.

– River, musisz nas zrozumieć. – Ray chciał załagodzić konflikt.

Narracja rozmowy uległa zmianie. Jej opiekunowie liczyli, że nie poruszy tego tematu. Ale ona doskonale pamiętała słowa Logana, gdy wsiadła do jego samochodu. I to, jak w jego oczach pojawiły się łzy. Tu chodziło o coś znacznie większego.

– Nie, nie muszę i nie zamierzam. – Pokręciła głową. – Wiem, że macie dobre intencje, ale przecież ukrywacie prawdę o mojej matce, a oczekujecie, że ja będę szczerą. Po co to gadanie, że szczerść jest najważniejsza, skoro sami nieustannie kłamiecie?

– Nie chcieliśmy cię martwić – oznajmił Vincent.

– Pewnie. – Pokiwała głową. – Russell dziwił się, czemu nie chcę wam o nim powiedzieć – wyznała. – Myślę, że teraz nie będzie się nad tym zastanawiał.

– Mogłaś nam powiedzieć, wtedy sprawy potoczyłyby się trochę inaczej i... – zaczął Logan, ale dziewczyna od razu pokręciła głową. – River.

– Nie – powiedziała. – Gdybym wam powiedziała... – Zawałała się i szybko zmieniła zdanie. Nie miała siły zaczynać również tej rozmowy. Uniosła trochę wyżej głowę i wzięła głęboki wdech. – Lubię go. Naprawdę go lubię.

– Więc czemu go ukrywałaś?

– Bo bałam się, że tego nie zaakceptujecie. – Jej głos stał się wyższy. Klatka piersiowa unosiła się w górę i w dół, oddech był przyśpieszony, a dłonie zaciskały się w pięści. Była zła i smutna, a poczucie winy wzrastało z każdą sekundą. Wszystko szalało w jej głowie, znowu zrobił się tam bałagan. Miała ochotę płakać, krzyczeć i pójść spać. Nie potrafiła zapanować nad własnymi emocjami. – Dlaczego nie pozwolicie mi popełniać błędów? – zapytała, gdy nikt z pozostałej czwórki się nie odezwał.

– Jesteśmy twoimi opiekunami i naszym zadaniem jest chronienie cię przed złem – powiedział spokojnie Ray.

– I tym samym zabranie życia?

– Nie zabieramy ci życia, River. – Logan spojrzał na nią. – Chcemy, żeby było lepsze niż nasze.

– Zamykanie mnie w klatce nic nie da – odparła.

Czuła się pokonana.

Wpatrywali się w siebie wzajemnie i żadna ze stron nie chciała ustąpić. Żadna ze stron nie chciała zrozumieć tej drugiej. Przerażający okazał się fakt, że River pierwszy raz nie miała ochoty rozmawiać ze swoimi ojcami. Była bezsilna, bez mocy.

– W porządku, przyjmę ten szlaban, wygraliście – powiedziała pokonana. – Widzę swój błąd. Pojechałam do obcego miasta bez waszej wiedzy i zgody. Ale nie możecie winić mnie za to, że się z kimś spotykam. Bo mam prawo być nastolatką i mam

prawo popełniać błędy. Mam prawo mieć złamane serce i robić głupoty. Nie możecie owinąć mnie w folię bąbelkową i traktować jak kalekę.

– Musisz nas zrozumieć, nie jesteśmy źli, że się z kimś spotykasz – powiedział Ray w imieniu ich wszystkich, choć nastolatka odnosiła wrażenie, że tylko on tak uważa. – Jesteśmy źli za to, że wyjechałaś bez naszej wiedzy. Tylko za to.

– Tylko za to? – Jej spojrzenie znowu skupiło się na Loganie. – Więc dajecie mi taki szlaban, bo jest idealną karą za wyjazd, a nie dlatego, że boicie się, że spotkam się z moją matką?

Rozgryzła ich.

Wiedziała, że w całym tym zdarzeniu kryje się drugie dno. Że na parkingu pojawiła się cała czwórka, a nie tylko jeden z nich, by zabrać ją do domu.

Usłyszeli dzwonek, więc głowy wszystkich skierowały się w tamtą stronę. Ray poszedł otworzyć. Dziewczyna usłyszała szmery, przekręcanie zamka i kilka urwanych słów.

– River, ktoś do ciebie. – Mężczyzna ponownie pojawił się w salonie.

To jej matka? Ale czy wtedy tak łatwo zostałaby do niej dopuszczona? Nie miała pomysłu, kto inny mógłby to być.

Wstała ze swojego miejsca i ruszyła w stronę niewielkiego korytarza. Zatrzymała się jak wryta, gdy zobaczyła Russella.

Chłopak stał w drzwiach i przyglądał się jej z uwagą. Dziewczyna posłała mu blady uśmiech i pokiwała głową na znak, że jest w porządku. Wpatrywała się w jego brązowe oczy i próbowała wyczytać z nich cokolwiek. Czy był zły, smutny, a może rozbawiony całą sytuacją? Chciała wiedzieć, czy wciąż jej chce. Choć odrobinę. Przyjechał tu, żeby z nią zerwać? Myślała, że czuła wstyd podczas rozmowy ze swoimi opiekunami, ale do-

piero teraz odczuła jego prawdziwą moc. Tamten był niczym w porównaniu z tą chwilą.

Jak wiele głupot Russell jeszcze zniesie, zanim stwierdzi, że River nie jest warta takiego wysiłku?

– Nic mi nie jest – zapewniła go.

Może wcale go to nie interesowało?

– Nie wydaje mi się – powiedział i wyciągnął w jej kierunku rękę. – Złap mnie.

– Po co? – zapytała, ale od razu wykonała polecenie i splotła ich palce razem.

– Bo możliwe, że za parę minut wszystkie moje kończyny będą połamane i już nie dam rady trzymać cię za rękę.

– Bredzisz. – Pokręciła lekko głową.

Russell starł osamotnioną łzę z policzka dziewczyny i puścił jej dłoń. Wolnym krokiem wszedł w głąb mieszkania, złapał ją za ramiona i zamienił ich miejscami. Teraz ona na stała w progu.

River nie zdążyła zareagować, zanim chłopak zamknął przed nią drzwi.

Serce podskoczyło jej do gardła.

Co on najlepszego wyprawiał? Zakręciło się jej w głowie, a nogi przyrosły do ziemi. Nie potrafiła wykonać żadnego ruchu, a strach ją sparaliżował. A co, jeśli Russell wszedł tam, by powiedzieć im, że mogą być spokojni, bo on nie zamierza się z nią już spotykać? A co, jeśli wszystkie czarne scenariusze mają się właśnie spełnić?

Przymknęła na chwilę powieki, ale to był wielki błąd. Nagle oczami wyobraźni zobaczyła wszystkie brutalne sceny, jakie kiedykolwiek widziała w filmach i serialach. Otworzyła pośpiesznie oczy i wyciągnęła rękę, by chwycić klamkę. Nie zdążyła tego zrobić, bo drzwi uchyliły się, a Russell wyszedł.

Bez jakiegokolwiek uszczerbku.

– Co im powiedziałaś? – zapytała szybko.

– Nic wielkiego. – Wzruszył ramionami i pochylił się, żeby pocałować ją w czoło.

– Russell.

– Tak, zmoro?

Jego głos był miękki i całkowicie rozczulający.

– Co im powiedziałaś? – zapytała ponownie.

– Powiedziałem, że jeśli cię skrzywdzę, to bez konsekwencji prawnych mogą mnie zabić i poćwiartować. – Uśmiech wstąpił na jego twarz. – O ile ty sama nie zrobisz tego pierwsza.

River otworzyła usta, nie wierząc w to, co usłyszała.

– Przemówiło to do nich – powiedział. – Chyba uświadomili sobie, jak waleczną córkę mają i jak cię wychowali.

– Więc ty dalej chcesz...

– Nieustannie – przerwał jej. – Nieustannie chcę z tobą być.

Rozdział 1

Kilka miesięcy później, marzec

– Będziesz w końcu musiała z nimi porozmawiać.

River uniosła spojrzenie na Raya, a potem ponownie popatrzyła na swój talerz.

– Nie, raczej nie – powiedziała, dłubiąc w makronie.

– To wykracza poza normalne zachowanie.

– A wcześniejsze było jakkolwiek normalne? – Znowu podniosła na niego wzrok i tym razem zatrzymała go na dłużej.

Mężczyzna westchnął ciężko i potarł skronie palcami. River rozumiała, w jak trudnej sytuacji teraz się znajdował. Był pomiędzy nią a pozostałą trójką. Starał się nie obierać żadnej ze stron i jakoś ich pogodzić, ale to nie należało do łatwych zadań, bo nikt jawnie nie przyznawał, że są pokłóceni. Dryfowali w stanie zawieszenia.

– Nie odpuścisz im, prawda?

– Chcę tylko usłyszeć prawdę na temat mojej matki.

– River. – Ray kolejny raz użył tego ostrzegającego tonu. – Jest wiele rzeczy, których nie rozumiesz, i... – Zamilkł, jakby sam nie wiedział, co należy powiedzieć.

River nie chciała dłużej grać w tę grę, która trwała już od ponad dwóch miesięcy. Był początek marca, a ona wciąż nie przeprowadziła żadnej normalnej rozmowy z Vincentem,

Loganem czy Isaakiem. Wszyscy trzymali się na dystans i tak samo ona. Męczyło ją to, ale nie potrafiła przestać. Zapętlila się w swojej złości do nich i nie wiedziała, jak to teraz rozwiązać. Nie dostrzegła też żadnego gestu, który sugerowałby, że pozostała trójka również chce zakończyć tę cichą wojnę.

Ich rozmowy ograniczały się do krótkiego przekazu informacji. Zazwyczaj były to komunikaty na temat tego, o której River kończy zajęcia, gdzie idzie i na jak długo. Jej szlaban oficjalnie upłynął po miesiącu, ale wciąż musiała meldować każdy swój ruch. Czasem się witali lub życzyli sobie dobrej nocy. Nic więcej. Tęskniła za nimi bardziej, niż się spodziewała. Znów chciała mieć ich wszystkich razem, spędzać z nimi wieczory przed telewizorem i wysłuchiwać ich przekomarzania się. Brakowało jej wszystkiego, co wspólnie robili. Czuła się pokonana, nie jak wygrana, a przecież w pewien sposób wygrała.

Wciąż miała przyjaciół, którzy nie zrazili się całą tą sytuacją. Wciąż miała Russella, który wcale nie zamierzał z niej rezygnować. A jej ojcowie w milczeniu przyglądali się temu, jak River wychodzi na spotkania z nim. Zrozumiała, że dali jej ciche przyzwolenie, choć w żaden sposób nie byli z tego powodu zadowoleni. Zakładała, że to zasługa Raya, który przemówił im do rozsądku lub zmusił ich do takiego zachowania. Dużo też mogło pomóc to, co zrobił Russell, który wszedł prosto w paszczę lwa i wyszedł z niej cało. Mogła się tylko domyślać, co stanowiło prawdziwy powód tej zmiany. Wciąż pilnowali ją na każdym kroku, ale teraz wiedziała dlaczego. Jej matka wróciła i groziła Loganowi. Groziła całej czwórce.

River jednak nie czuła się zagrożona w żaden sposób. Chciała konfrontacji. Chciała spotkać kobietę, która zostawiła ją kilkanaście lat temu. Porozmawiać z nią i poznać powód tej rozłąki. Pragnęła tylko odrobiny prawdy, żeby móc zrozumieć

całe to zamieszanie. I przede wszystkim chciała wiedzieć, dlaczego kobieta wróciła i dlaczego groziła jej ojcom. Dlaczego nagle chciała odnowić kontakt z córką i dlaczego używała do tego tak brutalnych środków. River miała do niej wiele pytań i łudziła się, że dostanie odpowiedź choć na kilka z nich.

Ale przez ponad dwa miesiące nie spotkała osoby, która ją urodziła. Czasami kiedy wychodziła ze szkoły, rozglądała się dookoła i zastanawiała, czy gdzieś pomiędzy ludźmi stoi jej matka. Tak samo robiła, idąc ulicą czy będąc w sklepie. Wyobrażała sobie, jak wygląda, i pisała w głowie scenariusze ich pierwszego spotkania. Chciała być przygotowana, a z drugiej strony nie chciała jej spotkać. Miała czterech wspaniałych opiekunów, choć nie rozmawiała z trzema z nich. Była zła, smutna i czasem było jej przykro, ale to nie zmieniło faktu, że wciąż ich kochała.

I miała nadzieję, że oni wciąż kochają ją.

– Tęsknię za nimi – wyznała po chwili.

– Oni za tobą też.

– Wiem. – Pokiwała głową. – Ale nie wiem, jak miałabym przestać być tak bardzo zła.

Nie rozmawiali więcej.

River skończyła jeść, posprzątała po kolacji i pożegnała się. Opuściła mieszkanie Raya, a na korytarzu spotkała Ellie i Vincenta, którzy właśnie gdzieś wychodzili. Ellie uśmiechnęła się do niej ciepło i ją uściskała, a Vincent szybko skierował się w stronę schodów, nie czekając na windę. Najwidoczniej nie chciał spędzać w towarzystwie River więcej czasu niż to konieczne. To on poczuł się najbardziej urażony podczas ich małej rozprawy i River doskonale go rozumiała.

– Przejdzie mu – powiedziała Ellie, widząc smutną minę dziewczyny. – Albo się wykończy.

– Raczej to drugie – odparła i pożegnała się z kobietą.

Na przestrzeni tych kilku tygodni Ellie stała się jej bardzo bliska. Spędzały ze sobą wiele czasu, dużo rozmawiały lub wychodziły, gdy atmosfera między nastolatką a jej opiekunami robiła się zbyt napięta. Ellie była dla niej wielkim wsparciem i River nie mogła wyrazić swojej wdzięczności.

Weszła do mieszkania, które dzieliła z Loganem, i od razu skierowała się w stronę swojego pokoju. Słyszała brzęk naczyń dobiegający z kuchni, ale nie zareagowała. Wiele razy podczas tych dwóch miesięcy chciała po prostu do niego podejść i się przytulić. Zrobić cokolwiek, by między nimi znowu było dobrze.

Czasami kładła się na łóżku, tak jak teraz, i zastanawiała się, o co tak naprawdę jest zła. O ukrywanie prawdy o jej matce? O przeprowadzenie tej głupiej rozprawy, żeby odwrócić jej uwagę? O to, że zawstydzili ją przy przyjaciółach i chłopaku? Czy może o to, że wciąż nie zamierzali poruszyć z nią tematu kobiety, która chciała się z nią zobaczyć? Po takim czasie nie potrafiła określić powodu swojej złości i chyba to było najgorsze. Fakt, że nie wiedziała, dlaczego to wszystko się dzieje. Dlaczego wciąż była z nimi w tak złych stosunkach, skoro nawet nie wiedziała, o co się złościła. To głupie i całkowicie niepotrzebne.

Ale nie wiem, jak miałabym przestać być tak bardzo zła.

To mogło wydawać się absurdalne. Tęskniła i chciała naprawić ich relacje, a jednak nie potrafiła przeprosić i jako pierwsza wyciągnąć ręki. Nie umiała pokonać w sobie tej bariery. Nie wiedziała, jak długo to jeszcze potrwa i które z nich padnie pierwsze. Miała tylko nadzieję, że będzie to ona. Bo była zmęczona, koszmarnie zmęczona.

– Mieliście kiedyś taką rozkminę, że...

– Nie – powiedziała szybko Sally i tym samym przerwała Charliemu.

– To, że ty nie miałaś, to akurat się nie dziwię, ale pytanie kierowałem do tej bardziej myślącej części naszej grupy.

– Już dawno nie powiedziałeś tak długiego zdania bez zadyszki. – Blondynka w ogóle nie przejęła się słowami Charliego. Wciąż wpatrywała się w swój telefon. – Zrobię ci medal.

– Jesteś jędzą, bo dawno nikt ci...

– Przestańcie – powiedziała zrezygnowana River.

Rozumiała relację, jaką miało ze sobą tych dwoje, ale czasami po prostu przesadzali, przez co ona czuła się niekomfortowo. Liam zdawał się mieć to gdzieś, bo rzadko kiedy reagował. Właściwie to Liam nigdy nie okazywał jakichkolwiek emocji. Jego wyraz twarzy pozostawał niewzruszony, tak samo jak postura. Czasami mięśnie mu się napinały lub rozluźniały, ale trzeba było się mocno przypatrzeć, żeby to zauważyć.

– Charlie, po prostu powiedz, co chciałeś powiedzieć, a ty, Sally, zatkaj uszy lub udawaj, że nic nie słyszysz.

– Żeby tak się dało – bąknęła pod nosem blondynka, ale równocześnie skinęła lekko głową.

Charlie poprawił się na swoim miejscu i skupił spojrzenie na twarzy River. Momentalnie w jego oczach zgasła iskierka beztroski i radości, a pojawiło się zmartwienie. Dziewczyna wiedziała, co to oznacza, więc szybko przywołała uśmiech na twarz i posłała mu zachęcające spojrzenie. Czasami zapominała, żeby udawać szczęśliwą, i wtedy jej mina była smutna i posępna. A gdy się zamyśliła lub straciła czujność, jej maska opadała.

Charlie nie dał się nabrać na szybki uśmiech, ale przestał się martwić na tyle, by nic nie powiedzieć na ten temat.

– W sumie to zapomniałem, co chciałem powiedzieć. – Wzruszył ramionami, a Sally przewróciła oczami. – Wyjdziemy gdzieś dzisiaj?

– Dzisiaj nie mogę – odparła River.

Nie mogła, choć raczej nie chciała. Nie mogła, bo nie miała siły. Chciała zakopać się pod kocem i nie wychylać głowy do następnego poranka, kiedy będzie musiała iść do szkoły. Był czwartek, więc został jej jeszcze jeden dzień udręki.

– Ja też nie, jestem umówiona.

– Z tym starym typkiem? – spytał bez żadnych zahamowań Charlie.

– Tak, z tym starym typkiem. – Sally poprawiła włosy. – Coś nie tak?

– Może być twoim ojcem – odezwał się Liam, pierwszy raz od momentu, gdy zaczęli jeść lunch.

– Ale nim nie jest. – Dziewczyna wzruszyła ramionami. – Masz z tym jakiś problem?

– Nie mam, nie interesuje mnie to.

– Świetnie – powiedziała.

– Super. – Liam wziął łyk wody.

– Rewelacyjnie.

– Żółty – powiedział nagle Charlie, a pozostali pośleli mu pytające spojrzenia. – Przepraszam, spanikowałem. Wiecie, że stresują mnie takie sytuacje.

Kolejne kilka chwil spędzili w milczeniu. Każdy zajął się swoim jedzeniem i nikt nie był zbyt chętny do rozmowy. Często panowała między nimi cisza, która nie była z kategorii tych przyjemnych. River nawet kilka razy próbowała udawać, że jest w porządku i nic się nie dzieje, ale ta trójka potrafiła rozpoznać kłamstwo.

River nie miała na nic siły. I to za sprawą kłótni ze swoimi opiekunami. Wciąż czuła się przez to paskudnie.

– Liam, a ty?

– Co ja?

– Jesteś dziś zajęty? – Charlie przekręcił lekko głowę. – Rabujesz jakiś bank, a może bierzesz udział w nielegalnych wyścigach?

– Planuję śmierć.

– Czyją? – dopytywał Charlie.

– Pewnego nastolatka, któremu nie zamykają się usta.

– Kup mi frytki, to się zamknę – powiedział. – Nie trzeba mnie od razu zabijać.

Liam nic nie odpowiedział, bo zadzwonił dzwonek. River i Sally pożegnały się z chłopakami, a potem poszły na lekcję angielskiego. Zazwyczaj rozchodzili się w dwójkach, bo River i Sally były w jednej klasie, a Liam odprowadzał Charliego na każde zajęcia. River kiedyś zapytała, dlaczego to robi. Chłopak stwierdził, że i tak ma po drodze na swoje zajęcia, co okazało się kłamstwem. Notorycznie spóźniał się na treningi i lekcje, bo odprowadzał Charliego. River wiedziała, że robi to, bo ma bardzo wysoką potrzebę zapewniania bezpieczeństwa ludziom w swoim otoczeniu.

Dlatego mógł twierdzić, że nie interesuje go, z kim spotyka się Sally, ale to również było kłamstwo. River czuła, że powinna porozmawiać z przyjaciółką o jej dziwnych relacjach ze starszymi mężczyznami, jednak nie miała sił na taką rozmowę. Wiedziała, że nie będzie ona łatwa, bo Sally nie chciała o tym mówić. Musiała więc nabrać dużo siły, żeby przebić się przez mur, który postawi blondynka. A aktualnie nie radziła sobie nawet z przepisaniem równania z tablicy.

Obiecała sobie, że gdy poczuje się lepiej, to od razu z nią pogada.

– Naprawdę jesteś dziś zajęta?

– Tak. – River potwierdziła. – Muszę zrobić porządek w szafie.

– Mhm – wymamrotała Sally. – Jak chcesz, to wypiszę ci listę lepszych wymówek, trochę bardziej wiarygodnych.

– To nie jest wymówka.

– Słonko – powiedziała lekko przesłodzonym głosem. – Miliony razy odmawiałam wyjścia ze znajomymi i znam wszystkie typy wymówek. Twoje są najgorsze.

– To nie tak, że nie chcę się z wami spotykać.

– Tego nie powiedziałam – odparła Sally. – Nie masz siły, rozumiem to. Ale czasem wyjście, które zapowiada się tragicznie, może okazać się czymś miłym.

Weszły do sali lekcyjnej i zajęły swoje miejsca. River sięgnęła po telefon i najpierw wystukała krótkiego SMS-a do Logana z pytaniem, czy może spotkać się ze znajomymi po szkole. Ten niezwłocznie odpisał, że może, ale w domu ma być najpóźniej o dziewiętnastej. Nie było to tak złe, jak myślała. Potem otworzyła czat grupowy i napisała wiadomość.

River: Może pójdziemy dziś posiedzieć do parku, nad stawem?

Charlie: Pewnie.

Liam: Mam koc w samochodzie.

Dziewczyna przeniosła wzrok na Sally, która przecież miała umówione spotkanie. W normalnych okolicznościach nie pragnęłaby, aby przyjaciółka zmieniała dla niej swoje plany, ale ten przypadek był inny. Nie chciała, żeby blondynka spotykała się z kimś, kto mógłby być jej ojcem.

– Idziesz?

– Nie mogę pozwolić, żebyś sama męczyła się z głupotą Charliego – powiedziała cicho.

River skinęła tylko głową, bo do sali weszła nauczycielka.

Kilka godzin później całą czwórką wylądowali w parku niedaleko szkoły. Słońce świeciło, a oni siedzieli na kocu i zajadali się przesolonymi i lekko spalonymi frytkami. Charlie zachwalał budkę, w której je kupili, ale jego kubki smakowe całkowicie myliły pojęcie „wypieczone” z pojęciem „spalone”.

– Urosły ci włosy – powiedział Charlie, gdy River kolejny raz wsuwała kosmyk za ucho. Wiał wiatr, więc część rozpuszczonych włosów leciała jej na twarz.

– Dawno nie byłam u fryzjera.

– Pasują ci dłuższe – stwierdziła Sally, a jej telefon kolejny raz wydał dźwięk powiadomienia. Nikt nie pytał, kto do niej pisze, ale chyba wszyscy się tego domyślali. Dziewczyna ignorowała wiadomości, choć jej wzrok za każdym razem wędrował w stronę ekranu. – Zostawisz takie?

– Sama nie wiem, nie przywykłam do długich.

– Sięgają ledwo ramion – powiedział Liam.

River odłożyła frytki, wytarła palce o chusteczkę i złapała za kępkę swoich włosów. Faktycznie trochę jej urosły, ale ostatnio miała ważniejsze sprawy na głowie niż fryzjer. One rosły niezależnie od tego, co robiła. Nie chciała nadawać im większego znaczenia, ale nie mogła zignorować upływającego czasu.

Czuła, że w jej życiu nadchodzą zmiany. Tak samo jak czuła czyjeś spojrzenie na swoich plecach. Odwróciła się, ale nikogo nie zobaczyła.

Może wpadała w taką samą paranoję jak jej opiekunowie.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

RIVER CONWAY PO RAZ PIERWSZY NIE MIAŁA OCHOTY ROZMAWIAĆ ZE SWOIMI OJCAMI

Stojąc w balowej sukni przed swoimi czterema opiekunami, River czuła, że jeszcze moment, a spali się ze wstydu i z upokorzenia. To prawda – wyjechała z przyjaciółmi do Portland i oddaliła się od domu bez wiedzy Logana, Raya, Vincenta i Isaaka.

To prawda – nie była z nimi szczerza i ukrywała, że ma chłopaka. O rany!

Przecież nastolatki popełniają błędy, prawda?

I choć rozmowa z opiekunami wydawała się ogromnym wyzwaniem, to dziewczyna wiedziała, że ma do pokonania znacznie większe przeszkody. Jej włosy trochę urosły, a razem z nimi urosła ranga jej problemów. Nie była już nimi praca domowa ani odległość dzieląca ją od Russella. Nawet nie to, że ojcowie szaleli za każdym razem, gdy wspominała o swoim chłopaku. Jej największym problemem była teraz matka. Kobieta, która zamierzała wejść w życie River i zburzyć wszystko, co dziewczyna tak starannie budowała.

River próbowała dorosnąć i nie zwariować, ale okazało się, że to nie takie proste. Zwłaszcza jeśli człowiek gubi się między tym, co dobre, a tym, co chciałby za takie uważać.

PATRONI MEDIALNI:



beYA 16+
beYA.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1780-4



cena: 49,90 zł